



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 35/2015**

**Kamil SZUBART**

## **Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – przebieg i wnioski**



*13 listopada 2015 r. doszło do serii symultanicznych ataków w Paryżu, które w sumie składają się na najkrwawszy zamach terrorystyczny w całej powojennej historii Francji, będąc również najtragiczniejszym atakiem islamskich radykałów w Europie od zamachów w Madrycie 11 marca 2004 r. (198 ofiar). Wstępne informacje wskazują, że za atakami stoją komórki francuskich i belgijskich dżihadystów, których członkowie brali aktywny udział w walkach po stronie Państwa Islamskiego (IS) na terytorium Syrii i północnego Iraku. Bez wątpienia francuski „11 września” wywołała poważną i długofalową retorsję militarną ze strony Paryża, przyczyni się do wzrostu poparcia dla środowisk o charakterze antyislamskim, jak również pogłębi dalsze podziały wśród społeczeństw UE w kontekście kryzysu migracyjnego.*

Dziesięć miesięcy po zamachach na francuskie czasopismo satyryczne „Charlie Hebdo” i supermarket „Hyper Cacher”, dokonanych przez braci Saida i Cherifa Kouachi oraz Amedy’ego Coulibaly, Paryż mierzy się z kolejnym zamachem terrorystycznym. Tym razem przeprowadzonym przez islamistów, którzy uczestniczyli w szkoleniu, a następnie walce po stronie IS na Bliskim Wschodzie. Bilans ofiar, który na kilka dni po zamachu wynosi co najmniej 129 osób zabitych, w tym 89 ofiar w sali koncertowej „Bataclan”, 352 osoby ranne, w tym 99 w stanie krytycznym, w najbliższych dniach i tygodniach będzie zapewne wzrastał i może nawet zbliżyć się do poziomu liczby ofiar zamachów w Madrycie.

W gąszczu chaosu informacyjnego, jaki miał miejsce bezpośrednio po zamachach, przypominającego sytuację po zamachach w Nowym Jorku i Waszyngtonie, można wyłowić kilka kluczowych elementów, które pozwolą scharakteryzować *modus operandi* zamachowców, wchodzących w skład 1683 obywateli i rezydentów Francji, którzy na początku listopada 2015 r. byli zaangażowani w działalność terrorystyczną w ramach IS i Al-Kaidy nie tylko na syryjsko-irackim teatrze działań, ale również w Afryce Północnej (Libia i Tunezja), w rejonie Sahelu, Rogu Afryki, jak również na pograniczu pakistańsko-afgańskim. Pomimo silnego zaangażowania francuskich władz, wykorzystujących cały dostępny im aparat bezpieczeństwa na rzecz monitorowania, jak również zwalczania rodzimych ekstremistów utrzymujących rozległe kontakty międzynarodowe, liczba rodzimych *dżihadystów* permanentnie wzrasta od końca 2012 r., nabierając znacznej dynamiki po proklamacji Islamskiego Kalifatu przez IS w dn. 29 czerwca 2014 r. O stałym wzroście regularnie informuje francuskie MSW i minister



Bernard Cazeneuve, który w październiku br. przyznał, że w porównaniu z początkiem stycznia 2014 r. nastąpił wzrost rodzimych islamistów walczących na Bliskim Wschodzie o 203 proc. (!)<sup>1</sup>. Doskonałą bazą dla procesu radykalizacji jest potężna diaspora muzułmańska we Francji, licząca około 4,7 miliona (7,5 proc. francuskiego społeczeństwa) i poparcie 27 proc. francuskich muzułmanów dla ideologii reprezentowanej przez IS. Jest to niezwykle niepokojący sygnał, biorąc pod uwagę, że propaganda serwowana zarówno przez IS, jak i Al-Kaidę szczególnie trafia na bardzo podatny grunt wśród ludzi młodych, a nawet dzieci, stanowiących rdzeń systematycznie wzrastającej muzułmańskiej diaspory, która w 2030 r. wyniesie ok. 7 mln członków (ok. 10 proc. ogółu francuskiego społeczeństwa). Efektem ubocznym procesu islamizacji francuskiego społeczeństwa jest, i z pewnością będzie, wzrost popularności fundamentalizmu islamskiego.

### Charakterystyka francuskich *dżihadystów*

Oszacowanie dokładnej liczby francuskich *dżihadystów* – do których zalicza się zarówno osoby legitymujące się francuskim obywatelstwem lub paszportem, jak i stałych rezydentów, analogicznie jak ma to miejsce w przypadku innych krajów (Wlk. Brytania, RFN) – jest bardzo trudne. Wynika to przede wszystkim z dużej mobilności obywateli UE w ramach strefy Schengen (która pod wpływem kryzysu migracyjnego, jak również działań po paryskich zamachach zostanie pewnie znacznie ograniczona), ale też wieloetapowych podróży na Bliski Wschód (m.in. korzystanie z portów lotniczych poza granicami Francji, np. holenderski Schiphol, niemiecki Frankfurt nad Menem), których celem jest zmylenie europejskich służb bezpieczeństwa. W dalszej kolejności są to problemy w przepływie informacji o osobach podejrzanych o działalność ekstremistyczną pomiędzy partnerskimi służbami, czy to w ramach współpracy wielostronnej (np. Europol), jak i bilateralnej, pomimo wykorzystywania dość zaawansowanych narzędzi o charakterze teleinformatycznym (np. system informacyjny Schengen – SIS). Najlepiej świadczą o tym niedopatrzenia w komunikacji pomiędzy francuskimi i niemieckimi partnerami w kontekście Mohameda Merahy, który stał za zamachami w Tuluzie w marcu 2012 r. Nieistniejąca już od 2014 r. DCRI (*Direction Centrale du Renseignement Intérieur*) z opóźnieniem wprowadziła do systemu SIS informacje

<sup>1</sup> Według informacji francuskiego MSW na Bliskim Wschodzie zginęło co najmniej 105 Francuzów, w tym 8 zamachowców-samobójców, natomiast co najmniej 213 *dżihadystów* wróciło już do Francji.



o M. Merahu, pomimo prowadzenia kilkuletniej inwigilacji<sup>2</sup>, co z kolei pozwalało mu przejść kontrole bezpieczeństwa na lotnisku we Frankfurcie nad Menem i odbycie co najmniej dwóch podróży do Pakistanu i Afganistanu w latach 2010–2011.

W oszacowaniu liczby francuskich *dżihadystów* nie pomaga również hermetyczność środowiska, w tym rodzin, które w większości przypadków nie decydują się na powiadomienie władz o zniknięciu syna/córki i ich możliwym wyjeździe na obszary kontrolowane przez islamskie organizacje terrorystyczne. Wynika to z solidarności i lojalności wobec członków rodzin, prób ich ochrony, zapominając przy tym, że z czasem stanowią śmiertelne zagrożenie dla osób postronnych, jak i samych siebie. Niebagatelne znaczenie ma również obawa przed ewentualnymi konsekwencjami, a więc penalizacja czynów osób biorących udział w *dżihadzie*, jak również ich krewnych, którzy pozostali we Francji, lub innym europejskim kraju posiadając dość często całościową wiedzę o prowadzonej aktywności.

Nie można również zapominać, że w wielu przypadkach członkowie rodzin świadomie wspierają i inspirują taką działalność, m.in. przez pozyskiwanie funduszy, pomoc materialno-logistyczną, bądź też świadome ukrywanie krewnych poszukiwanych przez władze. W kontekście paryskich zamachów i stosunku najbliższych do zradykalizowanych krewnych, jest pośredni wywiad (poprzez bratanka) udzielony przez matkę trójki braci Abdeslam, z których jeden (Ibrahim Abdeslam) zdetonował samobójczy ładunek przed kawiarnią „Comptoir Voltaire”, zabijając tylko siebie, drugi (Mohamed) został zatrzymany przez belgijskie służby dzień później w brukselskiej dzielnicy Molenbeek, a trzeci, 26-letni Salah, jest obecnie najbardziej poszukiwanym człowiekiem w Europie<sup>3</sup>. Członkowie rodziny posiadali doskonałą wiedzę o pobycie Ibrahima w Syrii, jak również postępującej radykalizacji pozostałych braci, jednak według ich relacji miało to pozytywny charakter, ponieważ bracia „zbliżyli się w ten sposób do religii”. Bracia Abdeslam są wręcz modelowym przykładem wzajemnej indoktrynacji przy jednoczesnej akceptacji, względnie biernej postawie, członków rodzin, w tym matki, która nawet w wyniku tak potężnej tragedii sugeruje, że jej syn nie zamierzał z pewnością nikogo skrzywdzić, o czym może świadczyć fakt, że w wybuchu nie było

<sup>2</sup> Od 2006 r. M. Merah był pod obserwacją francuskich służb specjalnych w związku z podejrzeniami o przynależność do Forsane Alliza, komórki ekstremistów islamskich w Tuluzie.

<sup>3</sup> Stan na 19 listopada br. Drugą najbardziej poszukiwaną osobą był do 18 listopada Abdelhamid Abaaoud, urodzony w 1987 r. obywatel Belgii pochodzenia marokańskiego, znany pod pseudonimami: Abou Omar Soussi i Abou Omar al-Belgiki. Na celowniku francuskich i belgijskich służb znalazł się 16 listopada br., w wyniku znalezienia telefonu komórkowego w jednym z koszy na śmieci obok klubu „Bataclan”.



żadnych postronnych ofiar (sic!). Oczywiście detonację przed kawiarnią „Comptoir Voltaire” należy uznać, albo za przedwczesną, wynikającą z wadliwości mechanizmu, ewentualnie z decyzji samego zamachowca, który detonując ładunek spodziewał się znacznie większej siły rażenia, a co za tym idzie potencjalnych ofiar. Biorąc pod uwagę silny element radykalizowania nie można w żadnym wypadku postawić tezy o jakiegokolwiek zmianie decyzji zamachowca w ostatniej chwili.

Podobnie jak w przypadku styczniowych ataków na „Charlie Hebdo” i supermarket „Hyper Cacher”, również 13 listopada bezpośrednich ataków dokonali mężczyźni. I analogicznie do roli partnerki A. Coulibaly – Hayat Boumeddiene – w procesie przygotowywania listopadowych ataków były również zaangażowane kobiety. Obecnie wiadomo o co najmniej jednej, 26-letniej Hasnie Aitboulahcen (kuzynka Abdelhamida Abaaouda), która ok. godz. 7.25, 18 listopada, dokonała detonacji samobójczego ładunku wybuchowego w jednym z mieszkań w paryskiej dzielnicy Saint-Denis podczas trwającego od 4.30 rano szturm funkcjonariuszy z jednostki BRI-PP (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). W intensywnej wymianie ognia (strony zużyły ponad 5 tys. sztuk amunicji) oprócz Hasny Aitboulahcen śmierć poniosło co najmniej dwóch *dżihadystów*, w tym uważany za przywódcę Abdelhamid Abaaoud, natomiast 7 osób zostało aresztowanych, co oficjalnie potwierdził prokurator generalny Francois Molins w godzinach popołudniowych 19 listopada<sup>4</sup>. Znaczna dynamika wydarzeń sprawia, że również Saleh Abdeslam może zostać wkrótce zatrzymany lub zginąć w szturmie francuskich lub belgijskich służb w każdej chwili, biorąc pod uwagę zakrojoną na szeroką skalę operację antyterrorystyczną, prowadzoną w obu krajach, m.in. dokonanie 19 listopada br. sześciu szturmów na mieszkania w Brukseli i okolicach. Z drugiej strony nadal pozostaje pytanie, czy podejrzany nadal znajduje się na terytorium obu państw, jak również w strefie Schengen.

Pomimo wzajemnie wykluczających się informacji podawanych zarówno przez media europejskie, jak i amerykańskie, w kontekście kilku faktów, media (informacje częściowo potwierdzone również przez francuskie władze) pozostają zgodne, że komórka z Saint-Denis

---

<sup>4</sup> Początkowo francuscy śledczy byli dość ostrożni w potwierdzeniu tożsamości zabitych, jak również zatrzymanych, w odróżnieniu od mediów brytyjskich i amerykańskich, które kilka godzin po szturmie francuskich sił bezpieczeństwa poinformowały, że wśród ofiar może znajdować się Abdelhamid Abaaouda. Informacja ta została jednak zdementowana rano 19 listopada przez francuski kanał informacyjny France24, aby następnie w godzinach popołudniowych potwierdzić wiadomości przekazane wcześniej przez zagraniczne media.



została wyeliminowana będąc na finiszu przygotowań do zamachów na główne lotnisko Paryża, „Charles de Gaulle”, oraz centrum handlowe „Les Quatre Temps”<sup>5</sup>. Przełom w śledztwie, a w konsekwencji operacja w Saint-Denis został dokonany w wyniku znalezienia telefonu komórkowego (prawdopodobnie używany przez jednego z zamachowców) w jednym z koszów na śmieci obok „Bataclan”. To z kolei doprowadziło do wspomnianej już Hasny Aitboulahcen, która utrzymywała intensywny kontakt z zamachowcami, jak również z Abdelhamidem AbaaouDEM. Analizując powyższe fakty, nasuwa się zasadnicze pytanie, czy ewentualne cele zamachów komórki z Saint-Denis były wybrane wcześniej, a więc przed zamachami z 13 listopada, będąc jednocześnie ich integralną częścią – drugą falą zamachów np. tydzień później po pierwszych atakach (czyli 20 listopada), czy było to działanie o charakterze doraźnym wynikające z czasu, który potrzebowały francuskie służby na dotarcie do jej członków. Za drugą tezę przemawia silne zradykalizowanie jej członków, których celem jest maksymalizowanie możliwej liczby ofiar, przy jednoczesnym nieliczeniu się z własnym życiem, m.in. celem detonacji samobójczego ładunku przez Hasnę Aitboulahcen było wyrządzenie jak największych strat wśród szturmujących mieszkanie funkcjonariuszy BRI-PP (ostatecznie rannych zostało dwóch funkcjonariuszy). W przypadku autentyczności pierwszej tezy, a więc drugiej fali ataków poprzedzonych odstępem czasu, świadczyłoby to o tym, że niektóre komórki weszły na wyższy stopień planowania taktyczno-operacyjnego ( w porównaniu np. z atakami na Muzeum Żydowskie w Brukseli, zamachami dokonanymi przez M. Meraha, czy nawet z Charlie Hebdo) realizującego ataki symultaniczne rozłożone w czasie.

Wracając do zaangażowania kobiet w działalność europejskich komórek IS, czy też Al-Kaidy – ciężar zamachów biorą na siebie mężczyźni, z kolei kobiety uczestniczą w procesie pozyskiwania środków finansowych, pomocy logistycznej, pełnią rolę kurierów podróżując z Europy Zachodniej na Bliski Wschód przez Turcję, co wynika z faktu, że wzbudzają mniejsze zainteresowanie ze strony służb bezpieczeństwa aniżeli młodzi mężczyźni. Pomimo tego nie można wykluczyć, że w przypadku przyszłych zamachów, które w przypadku Francji są niestety kwestią czasu i miejsca, kobiety mogą wziąć na siebie ich główny ciężar, biorąc pod uwagę, że

---

<sup>5</sup> Odnosząc się do tych informacji (potencjalnych celów ataków) należy jednak zachować dozę sceptycyzmu, ponieważ może to być forma gry operacyjnej prowadzonej przez francuskie służby, które potrzebują w tej chwili sukcesu (biorąc pod uwagę potężną, lecz niezasłużoną krytykę ze strony rodzimych i zagranicznych mediów) nie tylko w ramach działań *post-factum* – ujęcie wszystkich osób zaangażowanych w zamachy, ale także prewencyjnym – zapobieżenie kolejnym zamachom.



zainteresowanie francuskich służb i policji zostanie w pierwszej kolejności scedowane na *dżihadystów* płci męskiej. Z jednej strony wydaje się to dość logiczne biorąc pod uwagę, że francuscy ekstremiści stanowią nadal 75 proc., to jednak rola kobiet nie jest jak to wskazują media sprowadzona wyłącznie do działań o charakterze pomocniczym, bądź też jak ma to miejsce w Ar-Racce do podtrzymywania ogniska domowego. Najlepszym przykładem są przywołana już Hayat Boumeddiene, czy też pierwsza polska *dżihadystka* skazana przez sąd w Düsseldorfie na karę 3 lat i 9 miesięcy pozbawienia wolności za działalność terrorystyczną w ramach IS.

W odróżnieniu od mężczyzn, których gros rekrutuje się przede wszystkim z sześciu regionów Francji: Ile de France razem z Paryżem, Rhône-Alps wraz z takimi miastami jak Lyon i Grenoble, Provence-Alpes-Côte d'Azur, Nord-Pas-de-Calais, Languedoc-Rousillon oraz Midi-Pyrénées, to w kontekście kobiet jest bardzo trudno stworzyć wyraźną mapę werbunku odnoszącą się wyłącznie do określonego obszaru geograficznego, lub podziału administracyjnego. Wśród 137 francuskich *dżihadystek* (stan na listopad br., wzrost w porównaniu z październikiem br. o około 25 osób), co najmniej 45 to nastolatki, które pochodzą zarówno z dużych aglomeracji, jak Paryż, Marsylia lub Nicea, ale także z obszarów o znacznie mniejszym stopniu zurbanizowania. Nie jest to oczywiście charakterystyczne wyłącznie dla Francji, ale również dla RFN, gdzie kobiety i nastolatki zaangażowane w dżihad są rekrutowane w Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Bonn lub Mönchengladbach, jak i prowincjonalnych miasteczek w Dolnej Saksonii lub Badenii-Wirtembergii.

### Francuski 9/11

Kolejny w przeciągu 10 miesięcy zamach terrorystyczny dokonany w Paryżu inicjuje w pierwszej kolejności pytanie o atrakcyjność Paryża dla tego typu działań. Siedziba najwyższych władz Republiki Francuskiej, jedna z największych aglomeracji miejskich Europy z rozpoznawalnymi w skali globalnej symbolami, jak również z populacją muzułmańską na poziomie 15 proc. (drugie miejsce we Francji po Marsylii, w której odsetek islamizacji wynosi od 25-35 proc. w zależności od obszaru) jest idealnym celem dla przeprowadzenia zamachu. Paryż stolica państwa o aspiracjach globalnych (z zasobami wyłącznie na poziomie regionalnym), obok Londynu i Moskwy, jest najbardziej medialnym celem potencjalnych zamachów, zdecydowanie wyprzedzając Berlin, Rzym, Brukselę, czy też Madryt, który to nadal



dzierży palmę pierwszeństwa w kontekście najkrwawszego islamskiego zamachu terrorystycznego w Europie.

Zamachy z 13 listopada, pomimo swojej simultaniczności, były przygotowane z myślą o dwóch celach, a więc stadionie „Stade de France”, jak również hali „Bataclan”, w której odbywał się koncert rockowy kalifornijskiego zespołu *Eagles of Death Metal*. Oba wydarzenia były planowane ze znacznym wyprzedzeniem czasowym, w przypadku meczu towarzyskiego reprezentacji Francji z aktualnymi mistrzami świata Niemcami, obie federacje ustaliły termin i miejsce spotkania praktycznie z rocznym wyprzedzeniem, jako element przygotowań do turnieju finałowego EURO 2016. Umożliwiło to zatem zamachowcom komfortowe planowanie, oraz było gwarantem dużej ilości widzów (pojemność stadionu w Saint Denis to 80 tys. miejsc) i fanów (1,5 tys. osób na koncercie, znacznie przekroczone możliwości hali „Bataclan”), a co za tym idzie potencjalnych ofiar. O ile wejście na koncert amerykańskiej kapeli nie nastęrczało żadnych trudności, brak kontroli damskich torebek, plecaków i toreb (co jest nagminne w całej Europie) ze strony nieprofesjonalnej ochrony, zatrudnionej wyłącznie w oparciu o aparycję zewnętrzną mającą wzbudzić strach, to wejście na trybuny „Stade de France” było znacznie trudniejsze. Wynika to przede wszystkim z kontroli osobistej, którą musi przejść każdy fan chcący zasiąść na stadionie piłkarskim, nie tylko we Francji, ale również w większości krajów UE z nowoczesną infrastrukturą stadionową, według szczegółowych wytycznych zarówno ze strony władz narodowych, jak UEFA oraz FIFA. W związku z tym przy próbie wejścia na stadion zamachowcy zostaliby zatrzymani przez ochronę, względnie już w tym momencie musieliby zdecydować się na detonację ładunków, co oczywiście skutkowałoby ofiarami zarówno pośród pracowników ochrony/porządkowych (którzy *de facto* nie posiadają broni palnej, wyłącznie inne niepenetrujące środki przymusu bezpośredniego, m.in. gaz pieprzowy, pałki, kajdanki), jak i oczekujących kibiców.

Biorąc pod uwagę eksplozje, do których doszło o godzinie 21.20 (okolice bramy D), 21.30 (okolice bramy J) i 21.53 (obok restauracji McDonald’s przy najbliższej stacji metra od stadionu)<sup>6</sup>, a więc już po rozpoczęciu meczu (21.00), zdecydowana większość kibiców przebywała już na trybunach, co drastycznie zredukowało liczbę ofiar, która byłaby kilkakrotnie wyższa w przypadku detonacji dokonanych godzinę wcześniej, kiedy większość widzów

---

<sup>6</sup> Francuskim władzom udało się do tej pory zidentyfikować Bilala Hadfi i Ahmada al-Mohammad (stan na 19 listopada br.).





oczekiwała na wejście na teren obiektu. 16 listopada br. zostały również zdementowane informacje, jakoby terroryści mieli bilety na mecz (pierwsze informacje o takiej możliwości zostały podane przez amerykańskie media na czele z *Wall Street Journal* 14 listopada br.), o czym jako pierwszy doniósł francuski dziennik sportowy *L'Equipe*, co zostało następnie potwierdzone przez sekretarza stanu ds. sportu Thierry Braillard w kanale France 2. Bardzo małe prawdopodobieństwo jest również, że głównym celem był prezydent F. Hollande i minister spraw zagranicznych RFN Frank-Walter Steinemier, którzy wspólnie na trybunie honorowej oglądali starcie jedenastek Francji i Niemiec. Oczywiście z propagandowego punktu widzenia zabicie, lub poważnie zranienie prezydenta Francji lub szefa niemieckiej dyplomacji byłoby olbrzymim sukcesem dla IS, to jednak biorąc pod uwagę liczbę zabezpieczeń w postaci personelu stadionowego, oficerów ochrony, jak również barier architektonicznych, które należałoby pokonać, aby zbliżyć się w okolice trybuny honorowej – byłoby niemożliwe bez pomocy osób pracujących na stadionie. Poza tym w odróżnieniu od zamachów na „Charlie Hebdo” i supermarket „Hyper Cacher”, które miały charakter silnie spersonifikowany (celowy), a więc obrazoburczy w oczach islamistów magazyn szkalujący religię, czy też supermarket koszerny odwiedzany przez członków diaspory żydowskiej w Paryżu, to zamachy z 13 listopada były wyłącznie ukierunkowane na jak największą liczbę ofiar. Paradoksalnie mecz Francja-Niemcy, który był największym wydarzeniem masowym w Paryżu pod względem uczestników (według danych francuskiej federacji piłkarskiej na trybunach zasiadło ponad 70 tys. widzów) wygenerował najmniejszą liczbę ofiar, wśród których znaleźli się przede wszystkim trzej zamachowcy-samobójcy i jedna osoba postronna. Należy również rozważyć jeszcze jedną możliwość, a więc ataku na wychodzących ze stadionu kibiców po zakończeniu meczu, około godz. 22.45. Jednak pod wpływem stresu, jak również obawiając się, że ich zachowanie może wzbudzić zainteresowanie ze strony policyjnych patroli w okolicach stadionu, być może popchnęło dwóch pierwszych zamachowców do zdetonowania ładunków o godz. 21.20 i 21.30, natomiast trzeci poszukując celu zdecydował się ostatecznie na detonację obok restauracji McDonald's.

Również dla samego prezydenta F. Hollande obecność na trybunach „Stade de France” pomogła podjąć pierwsze kroki w odpowiedzi na informacje o zamachach. Po ewakuacji z trybun na których *nomen omen* został szef niemieckiej dyplomacji, prezydent F. Hollande został przeprowadzony przez oficerów GSPR (*Groupe de sécurité de la présidence de la*



*République*) na teren stadionowego centrum bezpieczeństwa, które umożliwia bezpieczną łączność m.in. z MSW i odpowiedni służbami. Było to jedno z najlepszych miejsc poza terenem Pałacu Elizejskiego i kompleksem rządowym, ewentualnie pokładem prezydenckiego samolotu *Cotam Unité*, z którego można było w sposób bezpieczny (szyfrowana łączność) zapoznać się z pierwszymi informacjami o zamachach.

Z kolei rejony zatłoczonych w piątkowe i sobotnie wieczory restauracji i barów zostały wybrane w oparciu o kryterium zwielokrotnienia ilości ofiar tj. restauracji „La Petit Cambodge” i „La Casa Nostra”. Nadal otwarte pozostaje pytanie, czy powyższe miejsca ataków zostały wybrane wcześniej, poprzedzone długim planowaniem i rozpracowaniem operacyjnym, czy być może zamachowcy w wyniku krążenia po mieście zdecydowali się zaatakować w tych miejscach na podstawie liczby gości w nich zgromadzonych. Drugie pytanie odnosi się z kolei do synchronizacji ataków pomiędzy trzema grupami, a więc z okolic „Stade de France” i hali „Bataclan”. Nie można z całą dozą pewności wykluczyć, że grupa dokonująca ataków w okolicach zatłoczonych pubów i restauracji miała za zadanie skoncentrować na sobie główną uwagę policji i służb bezpieczeństwa i dać znacznie więcej czasu pozostałym dwóm grupom uderzającym na dwa priorytetowe cele. Świadczyć o tym może fakt, że grupa odpowiedzialna za ataki w rejonie pubów i restauracji była znacznie bardziej mobilna m.in. wykorzystywanie samochodu osobowego marki Seat Leon na belgijskich numerach rejestracyjnych, w odróżnieniu od dwóch pozostałych. Kwestią sporną pozostaje oczywiście kwestia komunikacji pomiędzy grupami i poszczególnymi jej członkami i zaplanowana kolejność ataków, na co wpływ mogły mieć nieuwzględnione przez zamachowców zdarzenia m.in. uliczne korki, przedwczesne wykrycie kamizelki z materiałami wybuchowymi przez jednego z członków stadionowej ochrony co miało miejsce w przypadku zamachowca detonującego ładunek o 21.20 *etc.*

Diametralnie odmienna sytuacja miała miejsce w przypadku ataku dwóch strzelców (Abdelhamid Abaaoud i Osmar Ismail Mostefai) uzbrojonych w karabinki szturmowe AK i ładunki wybuchowe na halę „Bataclan”, gdzie ograniczona ilość wyjść ewakuacyjnych, połączona z niekompetencją ochrony i nadkompletem uczestników koncertu okazała się śmiertelną pułapką, pochłaniając 89 zabitych i kilkuset rannych. Celem zamachowców było zabicie jak największej ilości, dlatego też szturm jednostek specjalnych policji (RAID) i żandarmerii wojskowej (GIGN) był *de facto* operacją o charakterze *hostage rescue* w celu jak



najszybszego wyeliminowania napastników i uratowanie jak największej liczby istnień ludzkich. Również w tym przypadku nie można wykluczyć, że napastnicy liczyli się z akcją francuskich jednostek specjalnych, które zgodnie z ich przewidywaniami pojawiły na miejscu ataku.

### Cel i odpowiedzialność za zamachy

W ostatnich tygodniach IS poniosło kilka kluczowych strat zarówno w kontekście operacyjnym m.in. ofensywa sił kurdyjskich w rejonie syryjskiego miasta Rabia (przełom września i października br.), i w północno-zachodnim Iraku w okolicach miasta Sindżar (listopad br.), jak i personalnym (wymiar propagandowy). Lotnictwo sprzymierzonych i ataki przy wykorzystaniu bezałogowych statków powietrznych (dronów), doprowadziły do zabicia kilku kluczowych europejskich dżihadystów, m.in. Mohammeda Emwazi „Jihadi Johna” (12 listopada br.). Miesiąc wcześniej (16 października br.) śmierć w analogicznym ataku w tym samym rejonie, poniosła inna europejska „gwiazda” dżihadu, Niemiec Denis Cuspert (znany bardziej pod swoim scenicznym pseudonimem Desso Dogg lub jako Abu Talha al-Almani). Z kolei ponad tydzień wcześniej, tj. 9 października br., siłom koalicji udało się również wyeliminować 16 innych bojowników, wśród których znalazł się Abu Abdullah al-Belgiki, jeden z najbardziej znanych *dżihadystów* pochodzących z Belgii.

Powyższe fakty świadczą o tym, że w ostatnich tygodniach IS straciło kilka kluczowych postaci europejskiego dżihadu, które do tej pory były idealnym narzędziem do rozpowszechniania islamskiej propagandy i werbunku kolejnych zradykalizowanych muzułmanów w RFN, krajach Beneluksu i Wielkiej Brytanii. W związku z tym paryskie zamachy idealnie wpisują się w przekaz propagandowy IS, która pomimo straty niezwykle medialnych postaci, nadal jest w stanie prowadzić aktywną działalność. Przekaz jest bardzo prosty i opiera się na w pierwszej kolejności na podkreśleniu roli i chwały na polu walki zaprezentowanej przez wspomnianych D. Cuspera, M. Emwaziego, czy też Abu Abdullaha al-Belgiki, poprzez dziesiątki, a może nawet setki wpisów na *Facebooku*, *Twitterze* i *Instagramie*, następnie grożeniu zemstą w imieniu poległych braci, a na demonstrowaniu zdolności operacyjnych kończąc. W swojej retoryce *dżihadyści* odwołują się jednoznacznie do epoki krucjat, o czym mogą świadczyć internetowe *hasztagi*, których pojawienie się w mediach społecznościowych zostało zinterpretowane jako jednoznaczne przyznanie się do zamachów ze



strony IS m.in. określenie meczu Francja – Niemcy jako meczu krzyżowców. Pierwsze *hasztagi* zarówno w języku arabskim, jak i angielskim o treści: “#Paris\_On\_Fire”, “#FranceUnderAttack”, “#Caliphate\_State\_Strikes\_France”, “#Crusader\_France\_OnFire”, pojawiły się w *mediach społecznościowych* w sobotę 15 listopada, około godziny 10 rano, czasu środkowoeuropejskiego, a więc 12 godzin po pierwszych detonacjach w okolicach „Stade de France”. Jest też z pewnością zasadnicza różnica w porównaniu z zamachami na „Charlie Hebdo”, gdzie odpowiedzialność za zamachy została wyrażona *expressis verbis* znacznie później tj. 14 stycznia 2015 r. (oświadczenie lidera AQAP Nasira Ben Ali al-Ansi w sprawie „*blogosławionej bitwy o Paryż*”) a więc 7 dni od ataku na redakcję i 5 dni od chwili wyeliminowania trzech zamachowców przez jednostki RAID i GIGN. W przypadku zamachów ze stycznia br. sprawę komplikował również fakt, że bracia Koauchi deklarowali się jako członkowie Al-Kaidy, m.in. S. Koauchi co najmniej raz w 2001 r. gościł w obozach szkoleniowych AQAP w Jemenie, natomiast A. Coulibaly w nagraniu przygotowanym przed atakiem na „Hyper Cacher” zadeklarował wierność szejkowi Abu Bakrowi al-Baghdadiemu, a więc *de facto* IS. Co za tym idzie zarówno IS, jak i Al-Kaida musiały się uwiarygodnić i podkreślić swoją rolę w zamachach w związku z trwającą na poziomie strategicznym rywalizacją obu organizacji o wiodącą rolę w globalnym dżihadzie. W przypadku zamachów z 13 listopada, pierwszą organizacją, która wzięła na siebie odpowiedzialność była afiliowana przy Al-Kaidzie *Tehrik-e-Taliban Pakistan* i jej rzecznik Ehsansullah Ehsan, jednak ich oświadczenie bardzo szybko zostało podważone w świetle wysypu kolejnych *hasztagów* w mediach społecznościowych przez amerykańskie i izraelskie *think tanki*, m.in. *SITE Intelligence Group*. Ewentualną odpowiedzialność Al-Kaidy zakwestionował również w jednym ze swoich wpisów na *Twitterze* 14 listopada br. holenderski członek Frontu al-Nusra, Abu Saeed Al-Halabi<sup>7</sup>, który argumentował, że Al-Kaida jest w większości przypadków skoncentrowana na konkretnych celach o charakterze polityczno-wojskowym, ewentualnie nacechowanych silną symboliką, a więc np. bliźniacze wieże WTC, Pentagon, ambasady w Kenii i Tanzanii (1998), czy nawet siedziba redakcji „Charlie Hebo” i supermarket „Hyper Cacher”.

Pełne oświadczenie opublikowane po arabsku, angielsku i francusku pojawiło się w pierwszej kolejności w ramach mobilnej aplikacji *Telegram* (konkurencja dla *WhatsApp*)

<sup>7</sup> Pełna treść *tweeta* opublikowanego przez Abu Saeed Al-Halabi: “However, Al-Qaeda focuses mostly on political & military targets instead of civilians. That’s why this could be an IS attack”.



około godziny 11.00, a więc niespełna godzinę później aniżeli pierwsze deklaracje ze strony pakistańskiego *Tehrik-e-Taliban*. Zdecydowana większość ekspertów uznała jego autentyczność, biorąc pod uwagę staranność przygotowania, kilka kluczowych szczegółów, jak również podobieństwo do oświadczenia wydanego *nomen omen* z tego samego konta w kontekście zamachu na rosyjskiego Airbusa A321 na półwyspie Synaj, 31 października br.

Analizując oświadczenia i groźby publikowane w mediach społecznościowych, w kontekście paryskich zamachów należy rozważyć jeszcze jeden trop, mianowicie odezwę rzecznika IS Abu Muhammada al-Adnani, który 12 marca br., a więc dwa miesiące po zamachach na „Charlie Hebdo”, zagroził kolejnymi atakami na Paryż i Rzym w ramach koncepcji „*Paris before Rome*”.

### Konkluzje

- Zamachy z 13 listopada są najpoważniejszym atakiem terrorystycznym przeprowadzonym przez islamskich radykałów w Europie od 10 miesięcy, jak również najkrwawszym od ponad 11 lat. W retorsji na ataki Francja zdecydowała się na pokaz siły w postaci przeprowadzenia nalotów z baz w Jordanii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich (10 myśliwców) na stolicę samozwańczego kalifatu, który jest obliczony w pierwszej kolejności na efekt wewnętrzny (zademonstrowanie skuteczności państwa wobec swoich obywateli), jak również zewnętrzny (bezwzględność wobec terroryzmu i wiarygodność sojusznicza w ramach szerokiej koalicji anty-IS, poprzez intensyfikację francuskich nalotów).
- Obecnie dostępne informacje wskazują, że atak został przeprowadzony bezpośrednio przez 8 zamachowców – obywateli Francji i Belgii<sup>8</sup>, działających w ramach trzech grup atakujących dwa cele główne, tj. stadion „Stade de France” i salę koncertową „Bataclan”, jak również poprzez serię taktycznych ataków na zatłoczone w piątkowy wieczór okolice pubów i restauracji. Sprawą otwartą pozostaje kwestia syryjskiego paszportu, który został znaleziony na miejscu wybuchu obok „Stade de France”. Według greckich władz Ahmad al-Mohammad legitymujący się tym paszportem został

<sup>8</sup> W chwili obecnej na podstawie dostępnych informacji nie można jednoznacznie stwierdzić, czy 8 zamachowców, wraz z osobami wspomagającymi, były członkami tej samej komórki, czy nastąpiło współdziałanie dwóch lub więcej komórek.



zarejestrowany przez greckie władze jako uchodźca na wyspie Leros 3 października br., z kolei serbskie władze poinformowały o zarejestrowaniu osoby legitymującej się analogicznymi danymi 7 października br. Z kolei 17 listopada br. Belgrad poinformował o odnalezieniu w obozie dla uchodźców w Preszewie przy granicy z Macedonią osoby posiadającej analogiczny dokument, ale z innym zdjęciem. Powyższe poszlaki świadczyły o tym, że paszport znaleziony na miejscu detonacji był fałszywy (koszt zakupu fałszywych dokumentów w Turcji to 800 – 2000 euro), o czym już 15 listopada informowały amerykańskie źródła. Bezpośrednie potwierdzenie tej hipotezy nastąpiło wieczorem 18 listopada przez dziennikarzy serbskiego kanału RTS, którzy donieśli o 8 osobach (3 z Iraku i 5 z Syrii), które zostały zarejestrowane w Serbii na podstawie analogicznych danych<sup>9</sup>. Nie można również wykluczyć, że jeden z zamachowców intencjonalnie posiadał fałszywe dokumenty, aby zaktywizować środowiska i media opowiadające się za restrykcyjną polityką imigracyjną UE wymierzoną w setki tysięcy uchodźców. W tym przypadku należy uznać to za cel strategiczny obliczony na stopniowe antagonizowanie społeczności UE. Jednak ostateczne wnioski będzie można sformułować za kilka tygodni po przeanalizowaniu całościowego materiału dowodowego i wszystkich wątków, które angażują osoby i instytucje co najmniej z kilku krajów UE, jak również kraje aspirujące do członkostwa, m.in. Serbia.

- Mecz towarzyski Francja-Niemcy, który był jednym z dwóch głównych celów, budzi uzasadnione obawy o bezpieczeństwo w kontekście przyszłorocznego EURO 2016, które odbędzie się nad Sekwaną. W tym przypadku poważne zagrożenie może zostać wygenerowane wobec tysięcy polskich kibiców, którzy wyruszą w czerwcu przyszłego roku do Francji w celu dopingowania reprezentacji narodowej.
- Po zamachach we Francji, amerykańskie linie lotnicze *American Airlines* zawiesiły 14 i 15 listopada<sup>10</sup> połączenia lotnicze z Paryżem, natomiast w Londynie premier David Cameron zwołał posiedzenie Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego COBRA. Korzystając z obecności w Paryżu, minister F. W. Steinmeier wraz z Laurentem Fabiusem uczestniczył w posiedzeniu dwustronnego niemiecko-francuskiego sztabu

<sup>9</sup> Ahmad al-Mohammad urodzony 10 września 1990 r., w syryjskim mieście Idlib. Nie można wykluczyć, że prawdziwym posiadaczem powyższych danych był, najpewniej zabity kilka miesięcy temu, żołnierz wojsk rządowych prezydenta al-Asada.

<sup>10</sup> Decyzja została implementowana w USA już 14 listopada br., w związku z różnicą czasu.



kryzysowego w ramach resortów spraw zagranicznych (wideo-konferencja pomiędzy Paryżem i Berlinem).

- W odniesieniu do RP nie zdecydowano się na oficjalne podniesienie alertu bezpieczeństwa, jak również na zwołanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, jedynie na ustne deklaracje ze strony Prezydenta RP i Prezesa Rady Ministrów o braku jakiegokolwiek zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego RP.

---

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

## Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – przebieg i wnioski

F AE Policy Paper nr 35/2015

Kamil Szubart

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### F AE Policy Paper nr 35/2015

**Wojna z Kalifatem II: zamach  
w Paryżu – przebieg i wnioski**

**Autor: Kamil Szubart**

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwent Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu, UJ i UW oraz studiów podyplomowych w WSOWL im. gen. T. Kościuszki we Wrocławiu. Wielokrotny stypendysta w RFN, Austrii, ChRL i USA. Obecnie przygotowuje dysertację doktorską z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego na WDiNP UW.





Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.